GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 205.

Prenumerata na prowincyi z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 28 Lipca 1827 roku, w Sobotę.

— WARSZAWA. —

W dniach 23 i 24 m. b. Szkoła wydziałowa XX. Dominikanów w Warszawie, odprawiła popis publiczny w obec licznie zgromadzonéj publiczności, na czele któréj JW. JX. Pawłowski, biskup sufragan warszawski, w dobitnych wyrazach przemówiwszy do uczniów, rozdał nagrody celującym.

Z klassy I. Otrzymali nagrodę: Kuderski Wit, Łyczewski Karól, Zbierzchowski Antoni, Sadkiewicz Teofil, Rafiński Ludwik.

Pochwałę: Chrzanowski Stanisław, Jarecki Paweł, Moraczewski Stanisław, Pleszewski Józef, Piotrowski Jan, Sławiński Piotr, Strużewski Ludwik, Wojewódzki Józef.

Promocyą: Buczkowski Antoni, Butermann Mojżesz, Biling Józef, Kwiatkowski Ignacy, Malinowski Marcelli, Pogorzelski Jan, Puławski Antoni, Rościszewski Stanisław, Smulski Franciszek, Sławiński Michał, Tafiłowski Jan, Tomaszewski Józef, Wnorowski Alexander, Wysokiński Jan, Zapałowicz Józef, Zapałowicz Antoni.

Z klassy II. Nagrodę: Daszkiewicz Jan, Janiszewski Józef.

Pochwałę: Berty Jan, Gniatkowski Stanisław, Kloczkowski Jan, Łochowski Roman, Sokołowski Franciszek.

Promocyą: Daszkiewicz Roman, Dygat Antoni, Gutowski Ludwik, Kniziewicz Wojciech, Królikiewicz Tomasz, Miłkowski Teofil, Piekałkiewicz Jan, Seredyński Franciszek, Schmidt Tomasz, Twardo Felix, Tyrpitz Felix, Twarowski Stanisław, Zaleski Alexander, Zieliński Leon.

Z klassy III. Nagrodę: Ilnicki Tomasz, Wróblewski Maciéj.

Pochwałę: Bogusławski Juljan, Mauersberger Sylwjusz, Malinowski Teofil.

Promocyą: Błeszyński Antoni, Grodzki Juljan, Sierakowski Wojciech.

Z klassy IV. Nagrodę: Sewiński Jan.

Pochwałę: Godlewski Władysław, Hepner Henryk, Kwasiborski Kazimierz.

Promocyą: Zimowski Wiktor.

Po odczytaniu promocyi, dwaj uczniowie klassy czwartéj, w zebranych kolejno głosach, pożegnali szkołę; a po odśpiewaniu w kościele Te Deum laudamus, rok szkolny został ukończonym.

Artykuł nadesłany. Już to lat 26 na dniu 12 Czerwca r. b. upłynęło, jak miasto Warszawa i kraj ten stały się uczestnikami wprowadzenia ospy ochronnéj, krowią zwanéj. (*) Starano się ten dobroczynny dla rodu ludzkiego wynalazek aż do epoki X. W. dochować, a ś. p. Łuszczewski M. S. W. utworzył instytut szczepialny, dotąd troskliwie utrzymywany. W przeciągu tych lat, podpisany własną ręką szczepił tę ospę do 3000 dzieciom płci obojéj, różnego wieku: w liczbie téj mieszczą się mężatki i matki, na co otrzymały świadectwa z odbytéj ospy, ze wszystkiemi charakterystycznemi znamionami, przez co też zapewniły się od zarazy ospy ludzkiéj. Jakoż dozwoliła mi opatrzność bez tego przypadku z radością doczekać się trzeciego pokolenia. Dostrzegłszy zaś podpisany, że, z górą lat 3, wiele rodziców przypominało w przyzwoitéj formie odebrać świadectwa, w skutek chwalebnych ustaw rządu, wzywa ich, ażeby się raczyli po nie udać w każdym czasie do podpisanego, który swe schronienie obrał w domu pod liczbą 1896 przy ulicach Przyrynek i Głębokiéj, przeznaczonym dla ubóstwa chorego, pod dozorem i opieką szanownego zgromadzenia siostr miłosierdzia, pod tytułem Ducha Ś. zostającego. Pomny zaś na wiek 76 letni, na 46 lat poświęcania się aż do czasu obecnego usługom mojéj ojczyzny, których pomniki na późne lata jéj zostawiam, mam zaszczyt upraszać: aby przez, wzgląd na powyższe powody nie opóźniali się z odebraniem rzeczonych świadectw, a to dla uniknienia trudności po czasie w dostaniu innych. Przytém oświadczam, że od téj czynności i innych powołania obowiązków, obecności wymagających, uwolnić się postanowiłem, co tém boleśniéj wynurzyć mi przychodzi, że nie dość jeszcze użytecznym być mogę jak pragnąłem, mając do tego na przeszkodzie chorobliwe życie i zwątlone przez pracę siły, których szczątki wypoczynkowi przeznaczyć zniewolony jestem.

Dziarkowski.

(*) Obacz Gazetę Warszawską Leśniowskiego N. 62 r. 1800, tudzież nowy Pamiętnik Dmochowskiego z r. 1802 miesiąca Sierpnia N. 195, gdzie się znajdują obserwacje nad tą ospą.

Margrabia Herford Pełnomocnik N. Króla Angielskiego, wracając z Petersburga, wtych dniach przejeżdżał przez tutejszą stolicę do Wiednia.

—Konsul francuzki w Warszawie W. Durand, pozaonegdaj tu przybył.

Donoszą z Wiednia, że tam przybył z Pragi Pan Kucharski, badacz języków słowiańskich, i od dwóch lat objeżdżający kraje słowjańskie kosztem rządu polskiego. Wyjedzie on w krótce do St. Florian lub Lintz, gdzie ma przeglądać znajdujący się w tameczněj bibliotece psałterz królowéj Jadwigi, który, jak niesie podanie, miał bydź dla téjże od Wilhelma arcy-xięcia austrjackiego przeznaczony. Jest pisany po łacinie, po niemiecku i po polsku. — Pierwszą o nim wiadomość dał Kopitar Bandtkiemu, a od tego dowiedziano się o nim w Polsce. Psałterz ten tak ważny dla literatury, ma P. Kucharski przepisać, i podczas przejazdu swego przez Lwów, tamże wydać. Pan Kucharski ma

jeszcze dwa lata bawić za granicą, a nim wróci do Polski, zwiedzi całe Węgry, Kroacją, Sławonją i Serbją.

—Galicja ma podług ostatniego spisu ludności 4 miljony 102,733 dusz. Roku 1777 było tylko 2 miljony 580,796 dusz, a zatém w przeciągu lat 50, pomnożyła się ludność w Galicji o miljon 521,937 dusz. (R. L.)

—Nowy Mazur, skomponowany na Piano-forte, ofiarowany W. JMPani Annie Heinrich, w dzień jéj imienin przez A.... S...; wyszedł z litografii, i sprzedaje się w składach muzycznych Brzeziny, Klukowskiego, Fiorentiniego, tudzież w składach JP. Dal-Trozzo i Ciechanowskiego. — Cena Złp. 1.

z Opatówka dnia 23 Lipca.

—Dnia 20 b. m. i r. w szkole elementarnéj Opatowskiéj, pod kierunkiem P. Adama Szablickiego, będącéj, w przytomności wielu urzędników i dozoru szkolnego, odbył się całoroczny examen. — Uczniowie, którzy przy wzorowém prowadzeniu się znaczny postęp w nauce uczynili, otrzymali nagrody: Dobrowolski Felix, Pawełecki Juljan, Rogoziński Jan; zasłużyli na pochwałę: Czuleński Marcelli, Dziubiński Alexander, Goniewski Konstanty, Swiestowski Wincenty. — Co się tycze Pana Szablickiego, temu za jego gorliwość w roku przeszłym oddaliśmy publiczną pochwałę; lecz jeżeli kiedy to w tym czasie, szczególnie okazał P. Szablicki, o ile stał się godnym powołania swego; albowiem okazało się, iż uczniowie z téj szkoły w prost do klassy 2 iść mogą, a piękne i moralne ich prowadzenie, winniśmy przyznać wzorowemu nauczycielowi, który na względy Rządu, i szacunek wielu osób godnie sobie zasłużył.

X. Bruziński. D. S. O.

z Brześcia litewskiego d. 9 Lipca V. S.

Dnia 30 Czerwca w obec licznie zebranéj swietnéj publiczności odbył się popis roczny szkoły powiatowéj litewsko brzeskiéj XX. Bazyljanów, zagajony przez nauczyciela historji powszechnéj X. Marcinowskiego stosowném do uczniów i publiczności przymówieniem się, którego główniéjszym zamiarem było pochwalenie uczniów ciągle odznaczających się przykładnemi obyczajami, wzorową pilnością i znakomitszym nad innych postępkiem w naukach. Z tych jedni jako w każdym przedmiocie naukowym celujący, zasłużyli na nagrodę, drudzy na pochwałę; oto są ich imiona: z klassy 1széj. Celujący: Baum Krystjan, Dobrzański Mikołaj, Pawłowski Koronat, Topczewski Józef, Wilczewski Franciszek. — Pochwaleni: Hrehorowicz Iustyn, Suzin Jerzy, Chomicki Bazyli, Diechnerów Jan, Kalinowski Tomasz, Łukowski Juljan, Matusiewicz Maxymiljan, Pawłow Piotr, Sadowski Karol, Slezewicz Alfons, Wołków Andrzéj, Wyganowski Franciszek, Czarkowski Antoni. — z klassy 2giéj Celujący Kajawski Jakob, Wróblewski Antoni, Horaczko Józef. — Pochwaleni: Malinowski Antoni, Majdan Oglon Alexander, Budziłłowicz Grzegórz, Ballandowicz Franciszek, Goździkowski Robert, Żołkowski Ignacy, Horbaszewski Juljan. — z klassy 3 Celujący: Paszkiewicz Alexander, Dobrzański Józef, Rojkowski Maciej. — Pochwaleni: Barszczewski Jan, Chomicki Jan, Jankowski Grzegórz, Paszkowski Juljan. — z klassy 4. Celujący: Czapliński Antynogon, Korhanowicz Filip. — Pochwaleni: Jaroszewicz Jan, Kozłowski Konstanty, Romański Teofil, Wisłocki Lucjan.

ANGLJA.

z Londynu dnia 16 Lipca.

Pan M'O connel, wezwał 80 letniego sędziego Day aby został członkiem towarzystwa katolickiego. Nie uczynił tego starzec wymawiając się wiekiem, nie mniéj dla tego pochwala żądania katolików w wyrazach pełnych zapału: — „ Czuję (rzekł) wpływ wieku na moje uczucia we wszystkich sprawach ziemskich, wieku tego, który już pod sobą niebo widzi i gwiazdy. Sklepienie i blask świata utraciły w oczach moich wiele piękności. Ale dla Irlandji, tak! dla niéj, czuję, słaby starzec, siłę, gorliwość i rzeskość młodzieńczą, dla Irlandji, któréj szczęście jest nieodłączne od emancypacji, dla Irlandji któréj siły olbrzymie nie mogą się rozwijać, ponieważ większéj części ludności jéj, ręce skrępowano. „

—Hrabia Fossombroni, udzielił pewnemu Lordowi, następującéj wiadomości o historji praw zbożowych w Toskanji w ciągu ostatnich lat 50: "Od niepamiętnych czasów ograniczano handel zbożowy w Toskanji rozmaitemi przepisami; dopiero na początku wieku 18 wykazał Bandini w dziele uczoném szkodliwość ścieśniającego systematu. Ale dopiero nieśmiertelny Leopold zastosować kazał rady tego pisarza. Z razu znaczny był przywóz zboża zagranicznego i cena nawet podniosła się nieco, ale wartość pracy powiększyła się również, przez co utrzymała się równowaga. W latach 1792 i 1812 zaprowadzone zostały urządzenia ścieśniające handel zboża, ale skutki ich pozostały jeszcze długi czas po przywróceniu wolności handlowéj. »

— Izba prawodawcza na wyspie Jamajce, postanowiła w Maju tak długo nie płacić żołdu stojącemu tam załogą wojsku, aż rząd angielski nie uczyni zadosyć jéj żądaniu, aby bez jéj zezwolenia nowych podatków na wyspę nie nakładano. Tak więc wyspa ta stawiła otwarty opór przeciw rządowi matki ojczyzny. *Gazeta Times* radzi zostawić tę okoliczność saméj sobie i sądzi, że nie było by dla Anglji wielkiém nieszczęściem, gdyby wyspy zachodnio-indyjskie połączyły się w rzeczpospolitę federacyjną; wprawdzie Anglja prowadziła by w tenczas handel z niemi z pewném ograniczeniem, ale czy wyspy te mogły by utrzymać swoją niepodległość zewnętrzną przeciw Ameryce, a spokojność wewnętrzną przeciw czarnym mięszkańcom?

— W ciągu ostatnich lat 5 uwolniono w osadach zachodnio-indyjskich 2413 niewolników.

— *Gazeta Times* umieściła następujący list Pana Eynard pisany dnia 11 Lipca:„ W bitwie pod Atenami poległo 700 Greków, 230 dostało się do niewoli; między tymi znajdowało się 18 Filhelenów z rozmaitych krajów. Dowódzca turecki spodziewał się, że Lord Cochrane i jenerał Church, znajdują się między niemi, kazał ich zatém przed siebie stawić i wybadawszy starannie, wydał rozkaz aby ich w oczach jego zamordowano. Taki sam los spotkał 222 Greków; obecność okrętów angielskich i francuskich ocaliła życie innym.„ Pan Eynard kończy list wezwaniem aby chojna wspaniało-myślność Anglików pośpieszyła na pomoc nieszczęśliwéj Grecji.

— Greckie papiery podniosły się w zeszłym tygodniu, ale teraz znowu spadły; płacą za nie najwięcéj 16½ za sto.

—Burza uszkodziła znacznie okręt parowy *Entreprise*, przeznaczony dla Greków; był on już w żeglu-

dze do Grecji i po wypadku tym musiano go na powrót do portu sprowadzić.

— Nowy uniwersytet londyński liczy już 11 professorów.

— Kapitan Stanes, dowódzca stacji przy dardanelach, będzie miał pod swojém dowództwem oprócz 3 okrętów linjowych, które z Tagu popłynęły, okręt *Jsis* o 50 działach i kilka mniéjszych okrętów wojennych.

— Dnia 11 sprzedawano 11 starych okrętów rządowych; mówią, że 3 z nich kupiono dla Lorda Cochrane. (G. B.)

AUSTRJA.

N. Cesarz Austr. raczył członkom Lwowskiego towarzystwa dam dobroczynności, mianowicie P. Bobowskiéj z domu Rudzkiéj, i P. Uruskiéj, z domu Uruskiéj, tudzież Pannom Melanji Uruskiéj, Melanji Chołoniewskiéj, najwyższe swoje upodobanie kazać oznajmić za przedsięwziętą składkę w wielkim tygodniu ku wsparciu cierpiącéj ludzkości. Z zebranéj ilości 711 zł. r. 55 kr: M. K., dano powszechnemu instytutowi ubogich 236 zł. r. 49 kr., a Lwowskiemu instytutowi siostr miłosierdzia wychowania sierot i pielęgnowania chorych, 485 zł. r. 6 kr. w M. K. (G. L.)

FRANCJA

z Paryża dnia 14 *Lipca.*

Znany mameluk Napoleona który w Kairze był osiadł, znalazł nie daleko piramid w głębi ziemi skrzynię żelazną z papyrusami, na których są kreślone hjeroglify; spodziewany jest w Marsylji z tym drogim dla starożytności skarbem.

— P. Lune wynalazł sposób pieczenia chleba węglami kamiennemi. Wynalazek ten zmniéjszy wydatek na drzewo, zabezpieczy od pożarów i zmniéjszy cenę chleba.

— Pułkownik Caurti-vron odbywał nie dawno na Sekwanie formalne obroty wojenne z pływającymi żołnierzami, wobecności licznie zgromadzonego ludu.

— Pewny przyjaciel ludzkości, nie wymieniając nazwiska swego, ofiarował 2 miljony franków, to jest 200,000 w domach, a miljon 800,000 w kapitałach i papierach skarbowych, na założenie w Chartres szpitala dla starców chorych i podrzutków, znajdujących się w departamencie Eure i Loire. Szpital ten ma być urządzony na 100 mężczyzn, tyleż kobiet i tyleż dzieci. (G. F.)

HISZPANJA

z Madrytu dnia 25 *Czerwca*

Odebraliśmy prywatne listy z Lizbony, dnia 23 Czerwca; rząd ostatecznie przyjął zamysł uzbrojenia na stopę wojenną wszystkich zagranicznych zbiegów którzy zewsząd przybywają; dowódzcom dają po 12 realów na dzień, po trzy officerom, po dwa sierżantom, półtora reala kapralom, żołnierzom zaś po jednym realu. (G. B.)

PORTUGALJA

z Lizbony d. 22 *Czerwca.*

Z dnia 19 na 20 przybyło tu dwóch nadzwyczajnych gońców, i natychmiast dwaj inni wysłani zostali do prowincji północnych: nie masz wątpliwości, że w chwili kiedy się tego najmniéj spodziewano, silne oddziały gierylasów zjawiły się na północy królestwa. Jenerał Pego, niegdyś adjutant Napoleona, przed dwoma dniami przybył do téj stolicy.

—W nocy d. 17, około 500 osób tłumnie przebiegało po niektórych ulicach Lizbony, z muzyką; zgraja ta udała się do domów hrabiego Liumares i margrabiego Valenca, śpiewając pieśń *tragala*.— Te już nie pierwsze zebrania, przenikają trwogą ludzi poczciwych; może w krótce nastąpią takie, których policja nie potrafi rozproszyć. (G. B.)

Wojna Anglików z Birmanami.

(*Ciąg dalszy.*)

Tak tedy Anglicy stali się panami Kemmendine, ale ta zdobycz nie przyczyniła się w niczém do ulepszenia ich położenia, ani widoków. Nikt z Birmanów nie wracał do chat i siedzib swoich, a monarcha Awy, daleki od wszelkiéj powolności do zgody, zdawał się i owszem uporczywie obstawać za tém, aby trzymać się aż do ostateczności. W tym to zamiarze, uwieziono wszelką żywność i wszelkie potrzeby z miéjsc gdzie Anglicy wkraczali. Na kilka mil do koła (mil ang:) nie było widać żywéj duszy ludzkiéj, ani pasącego się na łąkach bydlęcia; wioski i miasta opuszczone, rzeki ze statków ogołocone, a jeśli gdzie przypadkiem dostrzeżono kogo o podal od linji angielskiéj, można było być pewnym, że to był uzbrojony człowiek.

Jeszcze przed końcem czerwca, zdawało się, że nieprzyjaciel ochłonął z pierwszego postrachu. *Sykia Wundszi*, trzeci minister królewski, osobiście dowodzący wojsku, otrzymawszy świeże posiłki i zapasy żywności, dostał rozkaz wyruszenia przeciw Anglikom, z poleceniem, aby ich na morze wpędził. Pewnego dnia przeprawili pod Kemmendine 8000 wojska na drugą stronę rzeki, gdzie leży Ranghun, tak, że zdawało się, że cała krzewina, w któréj się ukrywali ich ruchem ożywiona była; ich szmer i ciągły krzyk zapowiadający bliskie natarcie, dziwnie odbijał obok głębokiéj ciszy na całéj linji wojska angielskiego panującéj. — Anglicy ucierpieli nie mało przez choroby, bitwy i zbyt ciężką służbę w tak niepomyślnéj porze roku, dla tego przybycie świeżego pułku z Madras i inne zasiłki, były dla nich wielkiém w téj chwili dobrodziéjstwem.— Tak zwany Szudagon, to jest, złota pagoda (*) główne stanowisko i klucz Anglików, osadzono jednym bataljonem Europejczyków. Mniéjsze pagody, klasztory i chaty pielgrzymskie po obu stronach drogi między pagodą i Ranghun będące, służyły za schronienie dla mniéjszych oddziałów wojska, a w wiosce Pasendau gdzie łączą się z sobą rzeki Pegu i Ranghun, również i w Kemmendine, żywność zgromadzona była. — Dnia 1 Lipca wyruszył z krzaków znaczny korpus nieprzyjacielski wprost pagody, którego główna siła na Ranghun zmierzała; oddzielono tylko jednę kolumnę, która wioskę Pusendaun zapaliła. Gdy główna siła nieprzyjacielska najdaléj o pół mili pod Ranghun się zbliżyła, przywitały ją działa ogniem kartaczowym, co wstrzymało dalszy postęp jego, a tymczasem bataljon krajowców z pułku 43 (z Madras) spędził ze wzgórzów ich kolumny i do nagłego zmusił odwrotu. — Zaledwie odebrano o téj klęsce wiadomość w Awa, odwołano natychmiast nieszczęśliwego Sykia, a w miéjscu jego objął dowództwo wojska Sumba Wundsze (drugi mi-

(*) Szudagon czyli złota pagoda Dagona, z tamtéj strony Rangun o 2 i pół mil angiel. wznosi się wspaniale w kształcie stojącéj tuby; ma blisko 338 stóp wysokości, jéj śpiczaste zakończenie z metalu zrobione, jest do 45 stóp wysokie i mocno pozłocone.

nister) który właśnie co z nowemi nadciągnął posiłkami.

Nauczony doświadczeniem, że z wojskiem angielskiém w polu otwartém mierzyć się nie może, oszańcował się w okolicy Kummerut około 5 mil (ang, z tamtéj strony dużéj Pagody), a oprócz tego utwierdził jeden punkt z tamtéj strony Kemmendine, będący w związku z obozem jego, przez co przewyborne otrzymał stanowisko, gdzie zamierzył tratwy budować, aby z ich pomocą statki angielskie zniszczyć. Od tego punktu aż do Kummerut pozakładano palisady i inne szańce, którémi jednak niedługo się cieszył, bo Anglicy zdobyli je niebawnie z niemałą nieprzyjaciela klęską. Z równą pomyślnością udały się jenerałowi Macbean, obroty przeciwko Kummerut; niemając dział przy swéj kolumnie szturmem to miéjsce zdobyć postanowił. Głównym obwarowania nieprzyjacielskiego punktem, były trzy pojedyncze opalisadowania, jedno za drugiém. W środkowém była główna kwatera samego Sumba Wundszi, wodza Birmanów. Dnia, którego Anglicy szańce zdobyć postanowili, siadał on właśnie do stołu, gdy mu znać dano o ich zbliżeniu: mniéj na to zważając, nie wstał nawet od stołu, a kończąc z flegmą jedzenie, wydawał rozkazy różnym podwładnym mu dowódzcom, w słowach pełnych dumy i zarozumienia, ażeby udając się każdy na miéjsce swego przeznaczenia, odpędzili nieprzyjaciela; lecz zaledwie wydał te rozkazy, gdy dzielny ogień z broni ręcznéj przekonał o niebezpieczeństwie i całéj siły w obronie użyć go zmusił. Wbrew zwyczajowi Birmanów, pospieszył sam stanąć na czele wojska, ażeby je do wytrwałości i do dzielnego zachęcić odporu. Dwie pierwsze linje wojska Birmanów już były przełamane i ze stratą szukały w szańcach schronienia, a wszelkie usiłowania wodza ażeby porządek między szeregami przywrócić, były bezskuteczne. Tak zwani Wundszi i Wundock, officerowie i żołnierze, wszystko zbiło się w jedną massę, która w zupełnéj dopiero ucieczce nieprzyjacioł rozwiązała się. Sumba Wundszi, Wundok, kilku innych naczelników, i 800 Birmanów legło na placu, a krzaki i wioski pobliższe rannymi przepełnione były. W opuszczonych szańcach znaleźli Anglicy 30 dział.

Przy końcu lipca powróciło kilka rodzin birmańskich do Ranghun i do kilku wiosek, a gdy i reszta mniéj potém strzeżona była, zwolna powracali prawie wszyscy, a obecność ich w późniejszéj wojnie, wielce dla Anglików użyteczną była.

Ponieważ nie udało się Wundszemu napędzić nieprzyjacioł w morze, wysłał więc król do wojska dwóch braci swoich z astrologami i tak nazwanym oddziałem nietykalnych dla kierowania obrotami wojska. — Pierwszy z tych xiążąt założył główną kwaterę w Pegu, drugi w Donabiuch, miéjscu bardzo obronném, w odległości 60 mil (angiel.) od Ranghun. Birmanowie podobnie jak Chińczycy, przywołują w każdéj ważnéj okoliczności astrologów do rady, którzy w zdaniach i radach swoich, do xiężyca regulują się. Obecność tych co przybyli, i głośne ich zapewnianie o pomyślnych wypadkach na korzyść Birmanów, przywróciły w wojsku odwagę; lecz z drugiéj strony tak otwarte wojska zachęcanie, sprawiało, że Anglicy zawsze zawiadomieni byli, kiedy na nich Birmanowie uderzyć mają.—Co do oddziału tak zwanych nietykalnych, ten składał się blisko z 1000 ludzi, podzielonych na różne oddziały, z których jeden królewskim był zwany i odróżniał się od innych krótko ostrzyżonym włosem, i odmienném zupełnie na twarzach narysowaniem. Na nogach i rękach mieli narysowane i napuszczone wyobrażenia słoni, tygrysów i innych drapieżnych zwierząt. Przypisywano im powszechnie, że niepodlegają ranieniu, nawet oni sami byli według podobieństwa o tém przekonani, wszędzie bowiem gdzie najtęższy był ogień i strzelanie, oni znajdowali się. Ich obowiązkiem było także, zostawać przy różnych oddziałach wojska, żeby zachęcić żołnierzy i utrzymywać w nich odwagę przez różne śpiewy i tańce wojenne.

Gdy zebrani na radę xiążęta, astrologowie i r...i dowódcy, obrali podług znaków xiężyca dzień szczęśliwy do uderzenia na Anglików, niebawnie dowiedział się o tém jenerał Campbell, a korzystając z czasu, pośpieszył dla wzmocnienia wojska swego, z ściągnieniem oddziału kapitana Marryat na okręcie Larne znajdującego się, nie zaniedbał oraz wypędzić z różnych palisad i z pobliższych gęstwin ukrywających się tam Birmanów, którzy choć pojedyńczo, przecież wojsko angielskie od strony wschodniéj i południowo-wschodniéj niepokoili. Te wszystkie operacje, powiodły się jak najlepiéj. Nadszedł nakoniec dzień 30 Sierpnia, oznaczony jako dzień pomyślny przez astrologów. Oddział nietykalnych, królewskim zwany, obowiązał się téj nocy zdobyć wielką pagodę w Szuchdagon, ażeby w niéj mędrcy i xiążęta, zwyczajną roczną uroczystość odprawić mogli. O północy zaczęło się natarcie przez posunięcie się kupy tych zapaleńców zbrojnych, w muszkiety i szable, z gęstwiny niedaleko Pagody znajdującéj się. Xiężyc zaszedł właśnie i noc tak ciemna była, że Anglicy zbliżających się nieprzyjacioł tylko po latarnkach słabo świecących, którémi przewodnicy opatrzeni byli, dostrzedz byli w stanie; za zbliżeniem się, można było słyszeć ich bluźnierstwa, które przeciw Anglikom głośno miotali, zato, że poważyli się zająć święte miéjsce, a szmer i hałas który czynili, przekonywały że ich niemało.

Nareszcie dany ogień z ręcznéj broni przez Anglików, oświecił chwilowo całą okolicę; błyskawice z dział dodawały światła. Kartacze i kule karabinowe sprawiły ogromną rzeź w kupie posuwających się nieprzyjacioł, tak dalece, że pomimo przekonania, iż nie mogą być ranieni, pierzchnęli, chroniąc się w gęstwinę. — Lecz straszniejszy daleko nieprzyjaciel zjawił się w wojsku, to jest choroby, które przez powracające w wrześniu deszcze bezprzestanne, pomnażały się z zastraszającym postępem. Febra epidemiczna tak częsta w Indjach, zostawiała w pacjentach nadzwyczajne osłabienie, a oprócz tego żywności zbywać zaczęło. Nadto, przez zbyteczne używanie ananasów, cytryn i innych owoców, zagęściła się między ludźmi powracającymi ze szpitala straszliwa diarja, która przy osłabionym stanie żołnierza wielu bardzo z tego świata sprzątnęła. W końcu, już tylko ledwie 3,000 pozostawało na osadzenie linji. Doktorowie zapobiegając złemu, doradzili aby rekonwalescentów posełano do Mergni i Tavoy na brzeg morski, gdzie prędko do zdrowia i sił powracali.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.